Nr. 272. We Lwowie piątek dnia 19 lipca 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr 171

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 16 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Rada miasta Lwowa.

Lwów 19 lipca.

(*Sprawa adaptacyj w teatrze. — Liceum żeńskie. — Odpowiedź p. Michalskiego. — Kolej Lwów-Winniki*).

Nie wielu wierzyło, aby wczorajsze posiedzenie rady miejskiej przyszło do skutku. A przecież! O pół do ósmej rozpoczęło się interpelacją dra Lisiewicza, dlaczego do tej pory nie rozpoczęto adaptacyj i przeróbek w teatrze, które za konieczne uznano; pytał dalej, czy wogóle te adaptacje wykonane zostaną i kiedy, i czy gmina skorzysta z letniej przerwy.

Prezydent powiedział, że sprawę tę wyjaśni wiceprezydent p. Michalski.

P. Walichiewicz żądał, aby na Łyczakowie, koło św. Piotra i Pawła urządzić poczekalnię dla publiczności. Sprawę tę odesłano do komisji elektrycznej.

W sprawie wniosku o przemianę szkoły im. Jadwigi na liceum żeńskie, wywiązała się dyskusja. Przeciw tej przemianie zabierali głos pp. Platowski i Walichiewicz; za dr. Głąbiński, motywując tem, że gmina z tytułu tej przemiany znacznych kosztów nie poniesie. Dwaj mowcy poprzedni byli za tem, aby raczej postarano się o uczenie tych dzieci, które do szkoły nie chodzą, choć są do tego obowiązane.

Referent dr. Ćwikliński w motywach wniosku swego, zauważył, że jedyny z pomiędzy miast galicyjskich Lwów nie ma szkoły 6 klasowej wydziałowej.

W głosowaniu przyjęto wniosek dra Ćwiklińskiego; tym więc sposobem szkoła im. kr. Jadwigi przemieniona zostanie z dniem 1 września br. na liceum żeńskie.

Wiceprezydent p. Michalski w odpowiedzi na interpelację dra Lisiewicza, oznajmił, że w myśl tego, jak się porozumiał z p. Pawlikowskim, nie ma w tym roku mowy o gruntownych przeróbkach w teatrze, bo teatr nie wyjedzie, przeróbki te zaś wymagałyby dwa tygodnie czasu. Zrobi się to, co jest konieczne i co nie wymaga przerwy w przedstawieniach. Na rok przyszły, gdy teatr w porze letniej wyjedzie, co jest prawdopodobniejsze niż tego roku, nastąpi rekonstrukcja parteru.

Na ponowny wniosek dra Lisiewicza, odesłano sprawę tę do komisji artystycznej.

Z porządku dziennego referował dr. Maryański sprawę kolei Lwów-Winniki. Uchwalono w tej sprawie, że gmina poręczy ze swej strony 4% dochodu od kapitału 300.000 koron, pod warunkiem, że konsorcjum budujące kolej, przymie linję, okalającą przedmieścia południowe Lwowa i urządzi główną stację przy rogatce Łyczakowskiej. Gwarancja nastąpi wówczas, jeżeli nie wystarczy gwarancja państwa i kraju.

Życzeniem wesołych feryj, złożonem radnym przez prezydenta, posiedzenie zamknięto o godzinie 9 m. 45.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Rozwiązanie sejmów.

Wiedeń 19 lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza patent cesarski rozwiązujący sejmy w Galicji i Krainie i zarządzający wdrożenie nowych wyborów.

Mianowania i przeniesienia.

Wiedeń 19 lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł naczelnika kancelarji sądowej Michała Dynysa z Sambora do sądu krajowego do Lwowa, a zamianował asystenta kancelaryjnego Eustachego Wolańskiego ze Lwowa, naczelnikiem kancelarji w Samborze.

Minister rolnictwa zamianował adjunkta administracyjnego Kazimierza Tychowskiego w dyrekcji domen i lasów we Lwowie, sekretarzem administracyjnym, a komisarza lasowego II. klasy Wincentego Mazurkiewicza, komisarzem lasowym I. klasy.

Z sejmów.

Wiedeń 19 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu dolno-austrjackiego namiestnik hr. Kielmannsegg omawiał przy dyskusji nad sprawozdaniem wydziału krajowego o regulacji rzek obecny stan tej sprawy. Namiestnik przypomniał znany reskrypt prezydenta ministrów Koerbera wystosowany do wydziałów krajowych i prosił o spieszne ułożenie programu regulacyjnego ze względu na to, że już w roku 1904 rozpocząć się ma regulacja tych rzek, które są w związku z budową kanałów. W końcu zaproponował hr. Kielmannsegg utworzenie stałego komitetu krajowego dla tej sprawy pod jego przewodnictwem. Następnie sejm uchwalił utworzyć krajowy fundusz melioracyjny.

Choroba hr. Tołstoja.

Petersburg 19 lipca. Współpracownik rosyjskiej agencji telegraficznej, który odwiedził hr. Tołstoja w Jasnej Polanie donosi, że Tołstoj nabawił się 10 b. m. malarji, wyjeżdżając mimo zakazu lekarzy konno w czasie deszczu. Choroba wzmogła się w dniach następnych, jednakże 15 b. m. choremu było trochę lepiej, mimo, że bez obcej pomocy nie mógł się poruszyć. Nazajutrz znowu mu się pogorszyło, nastąpił gwałtowny upadek sił, a puls wykazywał do 150 uderzeń. W nocy stan był bardzo zatrważający, później wszakże Tołstoj zapadł w głęboki sen, który go widocznie pokrzepił. Wczoraj rano sędziwy pacjent miał się już zupełnie dobrze. Tołstoj mówi ciągle tylko o swoich pracach literackich. Cała rodzina zgromadzona koło łoża.

Zamach na ministra Baudina.

Paryż 19 lipca. Szef gabinetu ministra Delcasségo oświadcza, iż wszelkie żądania Olszewskiego są nieuzasadnione. Był on rysownikiem w służbie wojskowej w Nicei. Był w zupełnie normalnych warunkach przez włoską policję aresztowany i z tego tytułu nie należy mu się żadne odszkodowanie.

Burza w parlamencie belgijskim.

Bruksela 19 lipca. Podczas dyskusji nad budżetem oświaty w izbie reprezentantów przyszło do burzliwych scen. Socjalistę Demblona przywołano do porządku, natomiast jeden z członków prawicy nazywa deputowanego Germinala nędznym łotrem, a w stronę Demblona woła: „bezwstydny oszczerco!" — Demblon odpowiada: „nędzniku", — i wśród ogromnego hałasu wyrzuca cały szereg zarzutów i obelg przeciwko królowi. Z ław poselskich ze wszystkich stron słychać wołanie: „Kanalja! Jezuita! Głupiec! Szubrawiec!"

Deputowany Hubin idzie z podniesioną pięścią na Verhaeghena i już zdaje się, że nastąpi bójka, więc wkracza policja izbowa, a przewodniczący przerywa posiedzenie na pół godziny. Po podjęciu obrad na nowo, grozi przewodniczący: że na wypadek powtórzenia takich scen, zamknie posiedzenie".

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 19 lipca. Komisja budżetowa izby posłów uchwaliła wszystkimi głosami przeciwko dwom zniesienie posady posła przy Watykanie.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 19 lipca. W izbie gmin oświadczył Chamberlain, że Müllner wraca 10 sierpnia do Afryki południ.

Rozruchy w Hiszpanji.

Saragossa 19 lipca. Manifestanci obrzucili czoraj kamieniami kilka klasztorów i kolegium jezuickie, a podpalili bramy jednego klasztoru. Podczas zajść padło około 200 strzałów. Na wczoraj i dziś wstrzymane zostały procesje i inne publiczne obrzędy kościelne.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 19 lipca. Lord Kitchener telegrafuje z Elansfontain pod datą wczorajszą: w walkach nad rzeką Oranje padł Karol Botha, syn Filipa Bothy i dwaj jeneralowie Boerów.

Panama niemiecka.

Dortmund 19 lipca. Zbankrutował tu fabrykant Otto, członek rady nadzorczej stowarzyszenia Trebertrockung.

Zamach na dyrektora poczty.

Kolonja 19 lipca. Dyrekter poczty Ingenesy pociągnął do odpowiedzialności podurzędnika nazwiskiem Haessy, a to z tego powodu, że mu w kasie brakowało pieniędzy. Haessy pchnął dyrektora sztyletem głęboko w pierś tak, że zranił go ciężko, przyczem natychmiast sam został aresztowany.

Hojny zapis.

Berlin 19 lipca. Kompozytor Vierling zapisał cały swój majątek wynoszący półtora miljona marek na cele dobroczynne.

Zatonięcie statku.

Gmunden 19 lipca. Koło Traunfall zatonął wczoraj okręt naładowany solą. Załoga i pasażerowie, wśród których była także rodzina barona Herringa i komisarz starostwa dr. Pichler, uratowali się, wyskakując z okrętu. Cały ładunek prawie zupełnie zniszczony. Przyczyna katastrofy dotychczas nie zbadana.

Dżuma.

Marsylja 19 lipca. Pasażerów okrętu „Laos" wczoraj rano wysadzono na ląd.

Copie 19 lipca. Osoba, która onegdaj zachorowała na dżumę w Galaczu, wczoraj umarła.

Wiedeń 19 lipca. Jak donosi korespondencja lokalna wszystkie austrjackie izby lekarskie, najznaczniejsze stowarzyszenia lekarzy w Austrji, oraz kolegium profesorów wydziału profesorów wydziału medycznego we Wiedniu wyszlą 12 października b. r. delegatów do Berlina na uroczystość 80-tych urodzin Virchowa, a dziekan lekarskiego wydziału wiedeńskiego wręczy Virchowowi zbiorowy adres tych wszystkich korporacji.

Londyn 19 lipca. W izbie lordów rozpoczął się wczoraj proces o bigamię przeciwko Karolowi Russelowi.

Belgrad 19 lipca. Para królewska wyjechała na pobyt letni do Semendrji.

Kolonja 19 lipca. Według *Koeln. Zeit.* królestwo włoscy nie odwiedzą w tym roku pary carskiej.

Bezrobocie we Lwowie.

Wczoraj przed Biurem pracy na pl. Bernardyńskim panował już spokój, nie było policji i nie było wojska. Wszyscy robotnicy, którzy chcieli pracy otrzymali ją. Z porównania atoli cyfry robotników, którzy poszli do zajęcia z cyfrą tłumów, które w poniedziałek urządziły demonstrację przed Biurem pracy i po mieście,

okazuje się, że większą część tych tłumów stanowiła gawiedź, wcale nie pragnąca pracy, lecz tylko żądna awantur. Niektórzy z bezrobotnych pozapisywali się wprawdzie do pracy, ale nie poszli nawet tam, dokąd ich wysłano; inni udali się wprawdzie na miejsca, gdzie ich przeznaczono, ale nie chcieli pracować.

I tak: z 50 ludzi wysłanych do robót na dworcu kolejowym do p. Breitera przybyło tylko 21; z 50 ludzi wysłanych do Rohatyna, do robót przy regulacji Lipy w Babuchowcach, 33 zostało przy robocie, 17 zaś wróciło pieszo do Lwowa, a nie chciało pracować. Inżynier wydziału krajowego p. Pisz w liście, pisanym do kierownika Biura pracy, zaznacza, iż owych 17 robotników żądało tylko od niego pieniędzy, jako zaliczkę, a żadnej pracy jąć się nie chciało. Pojechali więc widocznie w tym zamiarze, aby nie pracować i narazili na wydatki władzę, która za nich zapłaciła bilety kolejowe do Rohatyna.

Dziś rano wysyła Biuro 50 robotników do robót przy drogach w pow. rawskim, a 16 do robót przy drogach w Psarach za Chodorowem. Poszukuje zaś 15 parobków do Lwowa i 6 robotników, którzy już pracowali w kamieniołomach do Tarnopola.

Razem w przeciągu trzech dni, od wtorku do dziś wysłało Biuro do robót około 600 ludzi. Praca w Biurze była wytężająca, a urzędnikom Biura pp. Kolbuszowskiemu i Krasuskiemu należy się prawdziwe uznanie za tak energiczne i rychłe uporanie się z transportami robotników; przez to przyczynili się także do szybkiego zaprowadzenia spokoju w mieście.

Bez pracy jest kilkadziesiąt kobiet, dla których niema nigdzie zajęcia.

Niemiła przygoda spotkała tych ludzi, których Biuro pracy wysłało do robót ziemnych do Bursztyna. Zamówiono ich do Martynowa pod Bursztynem, gdy atoli przybyli z przewodnikiem na miejsce, okazało się, iż roboty dla nich niema. Co było tego przyczyną, na razie niewiadomo, wyjaśni to dopiero korespondencja, jaką Biuro przeprowadzi z pracodawcą, który ich zamówił. Ludzie ci szukali pracy po sąsiednich dworach, ale nie znaleźli jej, a ponieważ nie mieli pieniędzy na powrót do Lwowa, musiało ich z Chodorowa odesłać starostwo bobreckie. Wczoraj o godz. 6 wieczorem przybyli do Lwowa. Dziś otrzymają wszyscy zajęcie przy budowie kolei w Basiówce.

W przyszłym tygodniu rozpoczną się roboty koło kolei Lwów-Sambor, przy której znajdzie zajęcie kilkuset robotników. tak, że aż do późnej jesieni będą mogli znaleść zajęcie wszyscy ci robotnicy lwowscy, którzy chcą w istocie pracować:

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 19 lipca.

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Ne chody Hryciu na wecernyciu", sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami. Odegrają artyści teatru narodowego ruskiego. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Piątek (19): Wincentego à P. Wschód słońca o godzinie 4 minut 25, zachód o godzinie 7 minut 43.

Pogrzeb ś. p. Henryka Strzeleckiego odbył się wczoraj popołudniu przy bardzo licznym udziale publiczności. Nad grobem tego zasłużonego męża przemawiali: p. Romuald Makarewicz, dyrektor Tow. wzaj. pomocy urzędników prywatnych, p. Małaczyński, dyrektor szkoły leśnej we Lwowie i jeden z uczniów tej szkoły.

Posypały się grudki ziemi na trumnę i w mogile spoczął ten, który z górą pół wieku pracował z pożytkiem dla dobra kraju i Ojczyzny i u schyłku lat swoich z dumą mógł spoglądać na dodatnie owoce swej pracy.

Sejmik relacyjny. Otrzymujemy następujące pismo:

Z polecenia centralnego komitetu wyborczego proszę szanownych wyborców z większej własności stanisławowskiej, aby przybyli do Stanisławowa na dzień 24 lipca i zebrali się o godzinie 4 popołudniu w sali rady powiatowej, celem wyboru delegata na zjazd, mający się odbyć nazajutrz, dnia 25 bm. we Lwowie i zarazem przy tej sposobności wysłuchali sprawozdania z moich czynności poselskich.

Wojciech Dzieduszycki.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyli przed komisją egzaminacyjną w namiestnictwie pp.: Julja Jarosz ze Lwowa, Sylwia Manoliu ze Lwowa, Adam Tytus Michalczewski z Gorlic, Olga Dunikowska ze Lwowa (z odzn.), Anna i Henryka Mayerówny ze Lwowa, Jadwiga Romanowska ze Lwowa, Rozalja Schmal ze Lwowa, Marja Langenbacher ze Lwowa, Katarzyna Müllerówna z Radowiec, Hilda Wolf z Rzeszowa, Anna Gąsowska ze Lwowa, Żanetta Lichtenberg ze Stanisławowa, Helena Podluska z Lubienia, Marja Jarmakowska z Krakowa, Marja Osaczka z Krakowa, Zenon Łysakowski z Brzeżan, Ignacy Toroński z Dębicy, Jadwiga Wolańska z Krakowa (z odzn.), Helena Paulówna ze Lwowa.

Egzamin dojrzałości w szkole realnej w Tarnopolu, odbył się w dniach od 9 do 11 l p. a, pod przewodnictwem krajowego inspektora szkół średnich, p. Jana Frankego. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Chmiel Józef, Czajka Edmund, Gabrjel Władysław, Korytko Stefan, Landau Izak, Lisenfeld Sussie, Luft Józef (pryw.), Ochlbe g Herz, Rembacz Mieczysław, Remera Włodzimierz, Sawczuk Eustachy (z odznaczeniem), Senyk Stefan, Szmilewski Eustachy, Wachmann Hersz. Do egzaminu poprawczego przeznaczono 2 uczniów publicznych, reprobowano na rok 1 ucznia publicznego, a bez terminu 1 eksternistę.

Walne zgromadzenie członków Tow. akcyjnego „kolei lokalnej Delatyn-Kołomyja-Stefanówka" odbędzie się dnia 3 sierpnia o godzinie 10 rano w lokalu kraj. biura kolejowego w gmacu sejmowym.

Nowe probostwo. Ministerstwo oświaty zezwoliło na otwarcie probostwa łacińskiego w Buczniowie.

Miłosne listy tragika. Słynny tragik amerykański, Edwin Booth, ofiarował żonie swojej w dniu ślubu niezwykły podarunek. W kunsztownie wykonanej, inkrustowanej perłową konchą i kością słoniową szkatułce z drzewa palisandrowego zebrał wszystkie listy miłosne, jakie w ciągu swojej karjery artystycznej otrzymał od wielbicielek i ten dar złożył u stóp młodej małżonki. Listów tych było 3796 — pokaźna liczba.

Brutal. Murarz Franciszek Łyczkowski pobił i pokaleczył swoją żonę Teodozję. Powodem brutalnego czynu było to, że mu żona nie dała zabrać rzeczy swoich, które chciał sprzedać i uciec ze Lwowa. Łyczkowskiego zamknięto do kozy.

Przyszła neofitka. J. Feld doniósł do policji, ża onegdaj zbiegła mu jego 19-letnia córka, Scheindla Mieser i że miała utrzymywać ścisły stosunek z wdową, panią Emilją K. i prawdopodobnie do niej się udała. Agent policyjny stwierdził, że Scheindla istotnie była u p. K., ale nie zabawiła tam długo, lecz prawdopodobnie według zdania p. K. miała się udać do któregoś z klasztorów żeńskich, aby przyjąć wiarę chrześcijańską, do czego zdawna objawiała gorącą chęć.

Wypadek na kolei. Onegdaj o godzinie 3-ciej po południu między stacjami Bobowa a Ciężkowicami wykoleił się pociąg, a pierwsze dwa koła maszyny zaryły się w ziemię tak, że cały pociąg, dążący z Tarnowa do Nowego Sącza stanął. Zatelegrafowano zaraz do Stróż po robotników i ledwie po 3 godzinnej pracy zdołano odłączyć pociąg z tej popsutej maszyny i przyłączyć do innej, sprowadzonej ze Stróż. Z tego powodu spóźnił się pociąg o całe trzy godziny. Z podróżnych nikt szwanku nie odniósł, tylko największą stratę ponieśli kuracjusze, udający się tym pociągiem na Nowy Sącz do Krynicy, gdyż przyjechali tu po dwugodzinnem odejściu pociągu do Krynicy i musieli tu czekać od godziny 7 wieczorem aż do rana do następnego pociągu.

Rozprawa sądowa, tocząca się przed trybunałem karnym w Nowym Sączu, przeciw Marji ze Swolkieniów Szarkowej, która, jak wiadomo, strzelała z rewolweru do komisji, wysłanej na jej grunt, do zburzenia parkanu, została odroczoną, celem uzupełnienia śledztwa.

Krwawy dramat rozegrał się w tych dniach w Szczercu. Michał Duda, gospodarz szczerzecki, miał za żonę, kobietę bardzo kochliwą. Prowadziła romanse z parobczakami wiejskimi i oszukiwała męża. Przebrała się wreszcie miarka, w Dudzie, który wiedział o sprawkach swej żony, ale kochając ją, starał się o nich nie dowiadywać, zawrzała krew. Zawiadomiony przez przyjaciela o tem, iż żona jego zawiązała stosunek miłosny z parobczakiem Paryniakiem, zakradł się pod okna karczmy, w której kochankowie raczyli się obficie wódką i czekał na ich wyjście. Gdy Dudzina wyszła z kochankiem z karczmy i udali się w pole, poszedł za nimi Duda. Dostrzegł go jednak Paryniak i wydobywszy z za cholewy noża, rzucił się z nim na Dudę i pchnąwszy go w serce, położył trupem na miejscu, poczem uciekł do lasu i ukrył się w gąszczu. Urządzono za nim pościg, a cała ludność wzburzona tą zbrodnią, dopomagała żandarmerji do wykrycia zbrodniarza Wreszcie udało się żandarmowi schwytać go i oddać w ręce sprawiedliwości.

Kongres katolików w Niemczech odbędzie się w tym roku w Osnabryku od dnia 25 do 29 sierpnia.

Świętokradztwo. Do kościoła św. Pawła w Witkowicach na Szląsku austrjackim włamali się złodzieje. Rozbili puszkę, zabrali z niej pieniądze. dalej trzy kielichy i cyborjum, rozbili drzwiczki nad wielkim ołtarzem i zabrali monstrancję. Skradzione przedmioty obliczono na 1000 zlr.

A więc do Alaski. Nie dla wszystkich Ameryka stała się już wyczerpaną. Jest tam kraina, Alaską zwana, kędy iście rajskie stosunki panują dla pięknej połowy rodzaju ludzkiego. Jak statystyka zaludnienia tego kraju poucza, na 100 ogółem głów wypada 72 męskich, a 28 zaledwie żeńskich. Łatwo pojąć, że w tych warunkach okazuje się na giełdzie małżeńskiej niesłychana podaż mężów przy nadzwyczajnie małym na nich popycie. Żaden z mężczyzn nie ociąga się z ożeniaczką i natychmiast wkłada na siebie słodkie okowy małżeństwa, gdy tylko uzyska pełnoletność; na jego bowiem lubą czyha dziesięciu innych wielbicieli. O ile do szczęśliwych zaliczyć się mogą mężczyźni, którym się udało pozyskać towarzyszkę życia, o tyle staropanieństwo jest tutaj wprost nieznanem pojęciem Jeśli w Alasce zjawi się przypadkiem kobieta, która przeżyła już nawet drugą wiosnę młodości, to i tak łatwo znajdzie kandydatów do uszczęśliwienia. Rozwódka, zanim nawet ukończy proces rozwodowy, już posiada mnóstwo propozycyj zawarcia powtórnych ślubów dozgonnych.

Niestety! i Alaska, to istne Eldorado pięknych pań, posiada swoje ciemne strony.

Jestli to możebne?

Tak. Panie muszą same być sługami, bo jeśli się zdarzy jaka, wnet pochwyci ją któryś ze smętnych kawalerów i wprzęgnie rychło w jarzmo małżeńskie, nie pytając bynajmniej o poprzedni jej niżli stopień społeczny.

Ofiary „cywilizacji". Wedle wiadomości, przesyłanych przez misjonarzy francuskich, od początku roku bieżącego szerzy się straszna nędza w Chinach, a mianowicie w prowincjach Cze-li, Szan-si i Szen-si. O. Neveux opisuje, że nędza taka, iż hektar, zasiany zbożem, nie znajduje nabywców za 20 fr., na początku zimy chrześcjanie, pragnąc bodaj o kilka dni życie przedłużyć, jedli korzonki traw, odgrzebane pod zamarzłą ziemią, wyrabiali chleb z liści kukurydzy i wiązów lub też gotowali zupę ze słomy owsianej. W Szen-si sprzedawano dziewczęta za 2 fr. 50 cent., za 1 fr., lub oddawano je za dwa bochenki chleba wartości kilka soldów; odgrzebywano zwłoki, świeżo pochowane, krajano je na kawałki i jedzono żywcem. Trudno byłoby temu uwierzyć, gdyby tych potwornych wieści nie podawali zakonnicy W „Rocznikach misjonarzy Franciszkańskich", w zeszycie czerwcowym czytamy, że w mieście Sin-gau-fu, w którym schronił się cesarz, cesarzowa i dwór cały, w przeciągu dni dziesięciu umarło z głodu 1325 ludzi, (pomiędzy 15 a 25 grudnia 1900 r.). Pod datą 7 stycznia pewien misjonarz pisał: „Liczba ofiar wynosi po 400 osób dziennie. Trudne do uwierzenia, a jednak prawdziwe; mięso ludzkie sprzedawane jest po stałej taryfie po 33 sapeki za funt". Czytając to, można sądzić, że jest mowa o dzikich ludożercach Ubanghi.

Klęskę głodu powiększa jeszcze tyfus, którego ofiarą padł świeżo jeden z biskupów chińskich, mgr. Coltelli, koadjutor mgra Pagnucci, wikarjusza apostolskiego w północnem Szen-si. Franciszkanie w ciągu ośmiu miesięcy utracili pięciu biskupów, nie mówiąc już o misjonarzach i zakonnicach.

Wiek szkła. Oryginalną przepowiednię wygłasza b. dyrektor fabryki szkła w St. Gobain, we Francji. p. Juljusz Henrivaux. Przewiduje on w przyszłym wieku „wiek szkła". Nie utrzymuje oczywiście, że będziemy mieli szklane dzieła lub szklane okręty wojenne, ale uważa szkło za najlepszy materjał budowlany, zwłaszcza na domy mieszkalne. Najważniejszej podstawy swego pomysłu dopatruje się w niewyczerpanym zapasie materjałów, z których wyrabia się szkło, w jego podatności do rozmaitych kształtów, trwałości i czystości. Można z niego wyrabiać szyby, kamienie brukowe, gzymsy, dekoracje ścienne, a nawet posągi, rury, kosze, materjały na odzież, mozaiki itp. itp. Dom szklany, według pomysłu p. Henrivaux'a, miałby fundamenty i ściany

z wynalezionego niedawno „szkła kamiennego“, które jest trzy razy wytrzymalsze od granitu, na zimno i gorąco mniej wrażliwe od stali, zużywa się przy ścieraniu mniej od porfiru, a opiera się silniejszym uderzeniom młota niż marmur. Ściany szklane byłyby spojone klamrami żelaznemi; przez pozostawioną pustą przestrzeń przeprowadzonoby rury szklane dla gorącego powietrza, gorącej i zimnej wody, gazu, rury odpływowe i druty elektryczne. Schody i poręcze, sufity i ozdoby ścienne, kominki i kominy kuchenne byłyby również ze szkła. Dom taki byłby niesłychanie czysty i istotnie niezniszczalny. Może być myty od góry do dołu, a nie przesiąka wilgocią, wolny jest od kurzu, a pajęczyna nie może na nim osiadać. Zaczęto już — jak wiadomo — brukować szkłem ulice paryskie; kostki z masy szklanej trzymają się doskonale, kurzu nie wytwarzają i ztąd łatwo je czyścić. Pałac świetlany (Palais lumineux) na wystawie paryskiej był w pewnym stopniu urzeczywistnieniem ideału p. Henrivaux. Ważną też bardzo okolicznością jest taniość tego materjału. Słowem, zdaniem p. Henrivaux, dni cegeł są policzone.

Walka z trenami. Ogony sukien damskich, zamiatające ulice, musiały się dobrze dać we znaki mieszkańcom Crezna, skoro niedawno toczyły się obrady w tamtejszej radzie miejskiej nad szkodliwością noszenia na ulicy powłóczystych sukien i nad sposobami, w jaki możnaby zmusić kobiety do zaniechania tego wyczaju. Jeden z obradujących lekarzy, dr. Praetl, oświadczył stanowczo, że kobiety nie wahają się roznosić mikrobów na ogonach swych sukien i przyczyniać się do szerzenia gruźlicy — gdy idzie o osłonienie ogonem ich zbyt dużych nóg, lub niezgrabnego chodu. Żalił się, że kobiety, noszące na ulicy długie suknie, mają z tego powodu bieliznę, zwłaszcza spódnice, tak brudną, że badanie ich, w razie nagłego zasłabnięcia na ulicy, przykrem jest dla lekarza, poczem postawił wniosek, aby ogony sukien damskich opodatkować. Taka sama walka z ogonami toczy się i we Włoszech. Tam znowu, wskutek skargi artystów, że kurz, wnoszony do galerji ogonami, niszczy dzieła sztuki, zamyślają zabronić kobietom w powłóczystych sukniach wchodzenia do muzeów i galeryj obrazów. W niektórych miejscach kąpielowych umieszczono tablice z napisem: „Uprasza się ogonami sukien nie zamiatać ulic i unosić je nad ziemią“. Możeby i u nas dla niektórych pań, nie zważających na zdrowie bliźnich, przydały się podobne tablice.

Mumia męczennicy. Wielką sensację wzbudziła niedawno wiadomość, pomieszczona w dziennikach francuskich, że egiptolog Gayet, w wykopaliskach starego cmentarza w Antinoe, odgrzebał mumię Tais, słynnej przyjaciółki Aleksandra Wielkiego i wraz z innymi zabytkami przesłał ją do muzeum Guimet. Okazało się, że jest to wprawdzie mumia Tais, ale nie osławionej hetery, tylko męczenniczki, która poniosła śmierć w trzecim wieku chrześcjaństwa Wszystko o tem świadczy: mumia ma głowę uciętą, skórę na rękach i nogach popaloną, tak, iż lekarze mogli odtworzyć, jakim poddano ją torturom. W trumnie leżały cztery palmy męczeńskie. Wiadomo, że w Egipcie kładziono umarłym do grobu przedmioty, których używali, lub które cenili za życia; otóż w sarkofagu Tais znaleziono żelazny krzyż i przyrząd do wyrabiania hostji, bukiet z róż erychońskich, drugi z nieśmiertelników. Obok Tais odgrzebano mumię anachorety, nazwiskiem Serapion; z żelaznej obręczy na jego szyi zwiesza się łańcuch z krzyżem, wagi $3\frac{1}{2}$ kilogr.; od tego ciężaru głowa przechyliła się i tak pozostała, nawet po śmierci. Pancerz żelazny ugniata krzyże i żołądek, na rękach i nogach obręcze tak ciasne, że nawet obecnie, gdy ciało już wyschło, nie można ich zdjąć bez połamania kości.

Opera za dwa penny.

Ostatnią nowością olbrzymiego postępu elektryczności jest, że w Londynie można słuchać codziennie w domu operę za dwa penny (12 halerzy). Stało się to z postanowienia dyrektorów londyńskiego towarzystwa elektryczności, którzy tak zniżyli cenę swoich aparatów, że każdy abonent telefonów może za powyższą sumę słuchać w domu własnym wszystko, począwszy od kazania, do opery.

— Powzięliśmy ten zamiar — powiada mr. Booth, dyrektor towarzystwa — bo mamy to przekonanie, że przy tanich cenach rozszerzy się nasz zakład ogromnie. W tym celu ulepszyliśmy nasz aparat odbiorczy dla tonów. Przez zwyczajne przekręcenie odbieracza, zapełni się pokój melodją, lub śpiewem. Dowód użyteczności elektryczności mieliśmy przy zgromadzeniu w sprawie Boerów, niedawno odbytem w Queens Hall, gdy setki naszych abonentów słuchały rozpraw bez obawy cielesnych uszkodzeń. Gdybyśmy byli o tem wiedzieli, bylibyśmy aparaty w ten sposób urządzili, że abonenci nasi mogliby byli nawzajem przerywać mowcom na sali w ustępach, któreby się im nie podobały.

Towarzystwo ma zamiar niebawem wprowadzić telefony podróżne, mogące być użyte w wagonach kolejowych. Drut tworzy tak zwany „kontakt biegnący“ z szynami, przez co może być każdej chwili aparat połączony w czasie jazdy z każdą stacją telefonów lub telegrafów. Roczna cena elektrofonów zniżoną będzie z 200 na 50 koron, instalacja zaś i utrzymanie dzieje się bezpłatnie.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 18 lipca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 640 50, Akcje węg. Zakł. kred. 646·50, Akcje Anglobanku 272·—, Akcje Unionbanku 542 —, Akcje Laenderbanku 404·—, Akcje Bankvereinu 447·—, Akcje Bodencredit 868·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 645 —, Akcje kolei połudn. 92 —, Akcje tramw. lit. a) 248·—, lit. b) 244·—, Akcje kolei Elbethal 484·50, Akcje kolei Północnej 5865, Akcje kolei Czerniowieckiej 526·—, Akcje Alpiny 433·—, Akcje Rima Muranji 453·50, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.605, Akcje fabryki broni 264 —, Akcje tureckie tytoniowe 284 —, Oblig. węg. indemn. 92·50. Renta majowa 99·10, Austr. renta koron. 95·60, Węgierska renta koron. 92·95. 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·50 4 proc. listy Banku kraj. 92 —, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·50, 4 proc. listy Banku hipot. 89 75

wrota świątyni. „Przepuśćcie Szin-Szin-Wa i oddajcie mu cześć“ — brzmią słowa dekretu. Skorzystam z tego przywileju, żeby dostać się do świątyni, zabrać Norrisa i uciec z nim. Kapłani, widząc podpis Szan-Nim-Yena, będą przypuszczali, że działam z jego polecenia.

— I sądzisz pan, że to się uda?

— Tylko wyjątkowy zbieg nieszczęśliwych okoliczności mógłby stanąć na przeszkodzie wykonaniu moich zamiarów.

Dreszcz mnie przebiegł na myśl o torturach, które musiał znosić nieszczęśliwy Norris. Podniecona wyobraźnia przedstawiała mi najokropniejsze obrazy, w uszach brzmiał krzyk rozpaczliwy.

Co chwila spoglądałem w okna, czy świt nie rozjaśnia jeszcze nieba zasianemi gwiazdami.

Szin-Szin-Wa przekonał mnie, że sprawcą niewoli i cierpień Norrisa był jedynie Szan-Nim-Yuen. On kazał go uwięzić kapłanom i męczyć okrutnie, żeby jak najwięcej wycisnąć pieniędzy z okupu. Może nam się uda pokrzyżować jego plany, dzięki podstępowi, obmyślonemu przez mego towarzysza.

Wieczorem zamówił na jutrzejszy poranek dwa palankiny, którėmi mieliśmy się udać do świątyni Konfucjusza. Odwiedziny powinny się odbyć z wielką uroczystością, ażeby nie wzbudzić podejrzeń.

Uprosiliśmy naszego gospodarza, ażeby czekał na nas przy bramie miejskiej z osiodłanymi mułami. Zacny starzec zgodził się nam dopomódz.

Czy tylko zdążymy dostać się do bram Pekinu przed południem? Nie można było o świcie iść do świątyni Konfucjusza, gdyż ten pośpiech mógłby nas zdradzić.

— Jakie to szczęście, że moi przyjaciele z Szanghai zapewnili mi pomoc pańską! — zawołałem z wdzięcznością.

— Opatrzność chciała, ażebym przyłożył rękę do wyswobodzenia niewinnej ofiary. Ale to jeszcze większe szczęście,

wiedziałem, jakie są jego zamiary, a nie chcąc być natarczywym, puściłem się na wędrówkę po ulicach Pekinu. Miałem zamiar wrócić za godzinę, ale zapuściwszy się w labirynt ciasnych i krętych uliczek, zabłądziłem i dopiero przed zachodem słońca zdołałem odnaleźć drogę.

Byłem tak znużony, że z trudnością wlokłem nogi za sobą. W dziedzińcu zastałem mego towarzysza, który niepokoił się, co się ze mną stało.

— Pan się przechadzasz, kiedy każda chwila czasu jest dla nas drogą — rzekł z gniewem — jutro przed południem muszę opuścić Pekin.

— Przecież masz pan jeszcze dwa dni.

— Bynajmniej. Czas się liczy od chwili podpisania dekretu.

— A więc niema żadnej nadziei!

— Czy pan sądzisz, że spędziłem bezczynnie dzień dzisiejszy?

Zrozumiałem wyrzut, mieszczący się w tych słowach, ale zasłużyłem na niego.

— Ja także miałem chwilę zniechęcenia — mówił dalej Szin-Szin-Wa — ale prędko przeszła. Teraz znowu błysnął mi promyk nadziei...

— Mów pan prędzej...

— Zdaje mi się, że odnalazłem Norrisa.

Własnym uszom wierzyć nie chciałem. A więc kiedy ja błąkałem się bez celu po ulicach Pekinu, mój niestrudzony towarzysz szukał, badał i trafił nakoniec na ślad nieszczęśliwego więźnia!

— Gdzie on jest? — zawołałem.

— Posłuchaj pan, powiem ci wszystko William Norris jest w świątyni Konfucyusza. Słyszałem jego krzyk.

— Czy być może?

— Spojrz pan na ten list — rzekł, podając mi kar-

4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·25, 5 proc. listy Banku hipot. 109·25, 4 proc. Gal. oblig. prop. 69·45, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 91 50 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·75, Losy tureckie 101·—, Marki 117·50, Ruble 253·75.

— **Wiedeń** 18 lipca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 251·— ; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 245·50; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·— ; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc 257·25 : Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 238·— ; Pożyczka serb prem. po 100 fr. 3 proc. 81·— ; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 101·—. *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·30; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 389·— ; Clary 40 zł. m. k. 144·— ; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·— ; Losy m. Krakowa 20 zł. 74·50; Pożyczka m. Lublany 61 zł. 60·— ; Ofen 40 zł. 155·— ; Palffy 40 zł m. k. 158·— ; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł 48·50; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 24·90; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 58·— ; Salma 40 zł. m. k. 200·— ; Pożyczka salcburska 20 zł. 77·— ; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234·— ; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 388·—.

— **Wiedeń** 18 lipca. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 23·70 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40 70 do —·—. Tendencja silniejsza.

— **Berlin** 18 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 200·90, Staatsbahny 137·90, Disconto Comandit 174·—, Berlińskie Tow. handl. 135·25, Laura 180·40, Bochumery 165 90, Kolej połud. wschodnio-pruska 80·10, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warszaw. wied. 267·50, Kolej morza Śródziemnego 100·25, Kolej Meridionalna 133·25, Losy tureckie 103·—, Renta włoska 97·—, „Harpener" kopalnie węgla 150·75, Kolej Marienburg-Mławka 70·50, Konsolidation 287·—, Lombardy 22·50, Kolej Henry 86·60, Niemiecki bank narod owy 104·40, Kanada Profered 97·90 Akcje żeglugi hamburskiej 119·40.

— **Berlin** 18 lipca. Austr. banknoty 85 15; spirytus —·—.

— **Paryż** 18 lipca. 3% renta 100 70; pożyczka 26·40

— **Frankfurt** 18 lipca. Austr. kredyty 200 80; Kolej państw. 137 90; Laura 180·25; Disconto 174·30; Alpiny —·—.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

teczkę, którą mu dałem rano — dopełniłem go czerwonym atramentem.

Pochwyciłem list skwapliwie i przeczytałem:

— W imię Boga ratujcie. Nie traćcie czasu. Jestem więźniem w świątyni Konfucyusza w Pekinie u Chińczyków. Dziesiąta jaskółka. William Norris, wrzesień. Niechaj Bóg mi dopomoże.

— Teraz albo ocalimy Norrisa, albo zginiemy — mówił Szin-Szin-Wa — dekret cesarski nakazuje mi opuścić jutro Pekin pod karą śmierci, ja zaś nie wyjadę bez więźnia.

— Biegnijmy zaraz do świątyni.

— Co za dzieciństwo! Już noc, niebyśmy nie zyskali. Jutro rano zabierzemy się do tego.

— Czy masz pan jaki plan?

— Mam, ale muszę opowiedzieć od początku. Po odejściu mandarynów, którzy przynieśli mi rozkaz wyjazdu, zacząłem się zastanawiać, z jakiego powodu chciano mnie wydalić; u nas bowiem nic się nie dzieje bez celu. Domyśliłem się odrazu, że zawdzięczam to Szan-Nim-Yuen, widocznie nasza obecność przeszkadzała mu w wykonaniu tajemnych zamiarów. Czy nas wziął za szpiegów, którego państwa europejskiego? Nie, gdyż w takim razie wygnoby nietylko mnie, ale i pana.

— A jeżeli wiedział, że przybyliśmy do Pekinu dla wyswobodzenia rodaka.

— W takim razie należałoby przypuszczać, że Bonsel nas zdradził, a bez dowodów nie można krzywdzić takiem posądzeniem człowieka... Ale słuchaj pan dalej. Znużony myśleniem, zasnąłem i miałem dziwny sen. Opowiadałem panu, w jaki sposób ukarałem zawistnego współzawodnika, który rzucił się na mnie z nożem. Stało się to przy olbrzymim kamieniu, niedaleko świątyni Konfucyusza. Otóż wczorajszej nocy, pierwszy raz po latach ośmnastu, marzenie

odtworzyło wypadki owego pamiętnego wieczoru. Obudziłem się z bijącem sercem i nie mogłem już zasnąć. Mój umysł znowu zaczął pracować. Jaki związek zachodził między Norrisem, Szan-Nim-Yuen, a świątynią Konfucyusza? Wówczas przypomniałem sobie, że ojciec mandaryna był dobroczyńcą kapłanów tej świątyni. Spojrzałem na karteczkę więźnia i po raz pierwszy uderzyła mnie zgłoska *us*, następująca po wydartym wyrazie. W ten sposób kończy się po angielsku *Confucius*. To była nitka, po której stopniowo doszedłem do kłębka. Szukałem pana, żeby się naradzić, ale byłeś na mieście. Czas naglił, musiałem więc działać bez pana. Poszedłem do świątyni i zwolna zacząłem obchodzić ją dokoła, zastanawiając się nad tem, w jaki sposób mógłbym dostać się do wnętrza albo porozumieć się z więźniem. Wtem usłyszałem przeciągły krzyk, tak straszny, że wzdrygnąłem się mimowoli. Tylko człowiek, którego męczą, może krzyczeć w ten sposób.

— Wielki Boże!

— Nie mogłem wątpić, że to odezwał się Europejczyk, żaden Chińczyk nie ma tak potężnego głosu. Trudno wyrazić, co się ze mną działo; musiałem panować nad sobą, żeby nie wtargnąć do świątyni i nie wydrzeć ofiary z rąk siepaczy. Pośpiech mógłby zgubić Norrisa.

— Zostawiłeś go pan na pastwę katom?

— Cóż innego miałem począć? Gmachy wznoszą się na poświęcanem miejscu, a w ich obrębie kapłani posiadają władzę nieograniczoną. Jakież znaczenie miałby dla nich głos wygnańca? Przyszło mi na myśl, że mógłbym skorzystać z przebaczenia cesarskiego, podpisanego przez Szan-Nim-Yuena, dobroczyńcę bonzów i wyjednać tym sposobem dostęp do więźnia.

— Czy pan przypuszczasz, że zamknięcie Norrisa to sprawa mandaryna?

— Jestem tego pewny. Podpis jego otwiera mi naoścież